

## CYPRIAN SKWAREK ur. 1916; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Polacy i Żydzi w Lublinie
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, stosunki polsko-żydowskie, wielokulturowość, chasydzi, handel żydowski, żydowskie profesje, zawody, żydowscy sąsiedzi, Wieniawska, Wieniawa

### Polacy i Żydzi w Lublinie

Ludzie innej narodowości niż żydowska nie odróżniali się w ogóle w panoramie miasta, byli tak samo ubrani, tak samo mówili, jak Polacy. Niczym się nie wyróżniali, także można było zauważyć [ich niepolskie pochodzenie], jak się z nimi żyło. Natomiast tak na ulicy, to się tego nie widziało. Natomiast jeśli chodzi o Żydów, to oni zachowywali liczne przepisy Talmudu, także nawet w ubiorze, w uczesaniu, w noszeniu brody, pejsów, kapeluszy i chałatów wyróżniali się od społeczeństwa polskiego. To byli chasydzi wiernie trzymający się przepisów Talmudu, o których w potocznym języku mówiło się chusyci. Ci ludzie się wyróżniali. Poza tym mówili źle po polsku, dlatego że nie uczyli się języka polskiego. Przyuczali się w ramach kontaktów z Polakami, ale nie uczyli swoich dzieci polskiego. Uczyli swojego języka, uczyli zasad religii, natomiast o język polski nie dbali. Ich polszczyzna powodowała to, że Polak się wyśmiewał, ironizował, przedrzeźniał, bo to była taka polszczyzna. Cała satyra, cały rynek rozrywki był zdominowany takimi wypowiedziami, opowieściami żydowskimi.

Atmosfera innej kultury żydowskiej była wyraźna, dlatego że oni te swoje zasady nie tylko religijne, ale i obyczajowe wyraźnie podkreślali. To stanowiło wyraźną barierę psychologiczną między Żydami a Polakami. Chociażby koszerne odżywianie. Jak Polak Żyda chciał poczęstować czymś, to on nie zjadł, bo to nie jest koszer. Żyd może jeść tylko koszerne, to znaczy to pożywienie, które jest przygotowane według przepisów Talmudu. To ono wtedy jest czyste i Żyd może to zjeść. Na przykład wieprzowina czy pewne potrawy były w ogóle dla Żydów zakazane. Ja rozumiem, że było to podyktowane względami higieny. W tamtym klimacie mięso wieprzowe bardzo szybko się psuło i była okazja do zachorowania. Wobec tego ten przepis religijny niejedzenia wieprzowiny należy odnosić do zasad zdrowotno-higienicznych przede wszystkim.

W szabas żydowski to też mieli ścisłe przepisy, co im wolno robić a co nie, gdzie im wolno chodzić a gdzie nie. Każda fizyczna praca, nawet zapalenie świecy szabasowej, to była praca i Żydowi nie wolno było tego robić. Żydzi albo prosili Polaka, żeby im zapalił świece albo płacili takiemu Polakowi, któremu zależało na zarobieniu paru groszy i on te świece im zapalał. Takie rytualne zachowanie się Żydów powodowało, że na każdym kroku on robił coś inaczej niż robił

Polak i to od razu stwarzało dystans.

Były małżeństwa polsko-żydowskie. Żydówki były bardzo urodziwe i one musiały się wszystkim chłopakom podobać. Poza tym to, co ja mówię, to się tyczyło głównie ludzi biednych. Zasady Talmudu stwarzały im nadzieję w życiu i dzięki temu człowiek znosi trudności i cierpienia tego życia. To samo dotyczy wszystkich religii. Natomiast było dużo Żydów zamożnych, dla których te zasady talmudyczne były uciążliwością na co dzień, którzy chcieli żyć na co dzień swobodnie, tak jak Polacy żyli, także te przepisy Talmudu co do ubioru, co do wyglądu, co do uczesania, co do noszenia brody - tego nie stosowali i ci ludzie nie różnili się niczym na ulicy od społeczeństwa polskiego. Byli wtopieni w społeczeństwo polskie. Znaczna grupa Żydów była, która żyła na zewnątrz tak jak całe polskie społeczeństwo i się z nim asymilowali, chociaż mogli jednocześnie czuć swoją przynależność do narodu żydowskiego, o co nikt nie miał do nich pretensji.

To były dwa odrębne światy. To się zasadzało na tym, że Polacy nie akceptowali kultury żydowskiej, Żydzi nie akceptowali kultury polskiej, nie chcieli wchodzić w tę kulturę, nie chcieli się z nią wiązać. Nie chcieli wiedzieć o sposobie życia Polaków. Ich interesowało utrzymanie własnej tożsamości, własnej czystości, własnej religii. A konkurencja i niechęć między Polakami i Żydami zasadzała się na zasadach ekonomicznych. Żydzi mieli duży talent do handlu, zresztą to dzisiaj widać też. Nie mogli pracować na urzędach państwowych, nie mogli robić kariery w wojsku, nie mogli robić kariery jako urzędnicy, musieli iść do innych zawodów. Ci, którzy mieli finansowe warunki do kształcenia się, to kształcili się na adwokatów, na lekarzy, na dentystów, a reszta to usiłowała zarobić na życie handlem. Byli tacy, co już mieli pewne pieniądze, mieli piękne sklepy i skutecznie konkurowali z polskim handlem i właśnie na tym tle - raz kulturowym, drugi raz konkurencji ekonomicznej - zasadzała się cała niechęć między Polakami a Żydami. Żydzi na przykład do wojska jak szli z poboru, bo byli obywatelami polskimi, no to w tym wojsku zachowywali się tak, jakby nie potrafili być żołnierzem. Dzisiejsza armia izraelska to jest dla mnie zaskoczeniem. Ja sobie nie wyobrażałem Żydów o tak dużych umiejętnościach wojskowych, takiej odwadze, takim zdyscyplinowaniu. W naszym polskim wojsku, jeżeli Żyd służył, to robił z siebie ofermę. I wszyscy naśmiewaliśmy się z Żydów, że są to wojskowe ofermi. I tak samo w życiu codziennym - mieliśmy poczucie jakiejś wyższości nad Żydami, wyższości od strony możliwości w życiu, w działaniu i to było też tym elementem niechęci. Było takie powiedzenie kursujące wśród Żydów: "wasze ulice, nasze kamienice". To miało stanowić ripostę na nasz stosunek do nich, że wy rządzą, ale majątek to jest nasz. Tak to wyglądało.

Moja matka pochodziła z małego miasteczka. W każdym małym miasteczku Lubelszczyzny dużo było Żydów. Ona rozumiała wszystko po żydowsku i nawet pewien zasób słów żydowskich to była w stanie używać, także nie miała żadnych trudności w komunikowaniu się z Żydami. Jednocześnie obok tej atmosfery, o której tutaj mówiłem, to istniało coś, co się nazywało stosunki międzyludzkie na bazie takiej prywatnej, sąsiedzkiej. I te stosunki to były normalne jak między sąsiadami, nie było żadnej tutaj wrogości. Po prostu to byli sąsiedzi, czy to był Polak czy Żyd, jak był sąsiad, to był sąsiad. Ja na tej Wieniawskiej 12, gdzie mieszkałem, tam mieszkała rodzina żydowska i na wszystkie święta żydowskie, to ta Żydówka zapraszała dzieci z całej kamienicy, częstowała macą, częstowała jakimś sokiem. To było całkiem normalne i obrazuje, że te codzienne stosunki były, no, takie dobrosąsiedzkie. Animoszja czy powiedzmy jakaś niechęć generalnie to odnosiły się do Żydów jako do społeczności, a wśród Żydów do polskiej społeczności, ale to się w żaden sposób nie przekładało na stosunki sąsiedzkie, na stosunki międzyludzkie.

Data i miejsce nagrania	1998-12-30, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"